№ 83. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 23-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 22 marca.

Dalsze zdobycze pod Werdunem.

Ogólna ofenzywa rosyjska. Niesłychane straty Moskali.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Czynność nieprzyjaciela była wczoraj żywsza prawie na całym froncie północno-wschodnim. Nasze pozycye stały pod ogniem armat nieprzyjacielskich.

Nad Strypą i nad potokiem Kormin ruszyły oddziały piechoty rosyjskiej do ataku, ale zostały wszędzie odrzucone.

W Galicyi wschodniej grupa rosyjska w sile jednego batalionu straciła przy jednym z takich ataków w zabitych: 3 oficerów i ponad 50 żołnierzy, w jeńcach 100 żołnierzy. U nas tylko kilku ludzi ranionych.

Na froncie włoskim. Wczorajszy dzień minął spokojnie.

Na Bałkanach nic nowego. Von Höver.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BRELIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim. Przy uprzątaniu pobojowiska na północny wschód od Avocourt i zabieraniu dalszych rowów nieprzyjacielskich poza okolicą leśną liczba wziętych tam jeńców wzrosła na 58 oficerów i 2,914 żołnierzy.

Walki działowe po obu brzegach Mozy trwają dalej z gwałtownością.

Francuzi usiłowali pod Obersept wynagrodzić sobie przegraną 13 lutego. Atak został odparty z poważnemi krwawemi stratami dla nieprzyjaciela.

Trzy latawce nieprzyjacielskie na północ od Verdun w walce napowietrznej uczynione niezdolne do walki.

Na froncie rosyjskim. Wielkie przedsięwzięcia atakowe przybrały jeszcze na rozmiarach. Punkty atakowe stały się liczniejsze. Wypady odbywały się na niektórych miejscach nieprzerwanie przez dzień i noc. Najsilniejszy szturm został wykonany przeciw frontowi na północny zachód od miejscowości Postawy. Straty nieprzyjaciela dosięgły nawet przy masowem zwyczajnie rzucaniu ludzi do walki zupełnie niezwyczajnej wielkości. Przy bezskutecznym kontrataku przy małej wyrwie w froncie 11 oficerów i 573 żołnierzy rosyjskich wpadło do niewoli. Także w wielu innych walkach pod Rygą, Friedrichstadt, Jakobstadt, Dynaburgiem, Widzami i między jeziorami Narocz i Wiżniew waleczne nasze wojska odrzuciły gładko nieprzyjaciela, zadawszy mu bardzo ciężkie straty, wziąwszy mu ponadto w kontrataku ponad 600 jeńców. Na żadnem miejscu nie udało się Moskalom osiągnąć jakiekolwiek powodzenie. Własne straty są zgoła niewielkie.

Na Bałkanach. Położenie niezmienione.

Proces przeciw rusofilom w Bulgaryi.

SOFIA 22 marca (T. B. K). W procesie o szpiegostwo przeciw rusofilom prokurator Markow po ukończeniem przesłuchaniu świadków wygłosił mowę oskarżającą, w której organizacyę, stojącą na usługach rosyjskiego attache marynarki, określił jako sprzysiężenie, mające na celu zdradę kraju. Zażądał też kary śmierci dla oskarżonych: Zelenogorowa, Siljanowa, Brutkina i Sacharowa, a dożywotniego więzienia dla: Spisarejskiego i Cwetkowa.

Deputacya żydów u arcyks. Fryderyka.

WIEDEŃ 22 marca. (T.B.K.). Z kwatery wojennej prasowej donoszą: W ostatnich dniach Delegacya austryackiego Komitetu centralnego dla strzeżenia prawnoobywatelskich interesów ludności żydowskiej na północnym terenie wojennym przedłożyła marszałkowi polnemu arcyks. Fryderykowi życzenia, dotyczące politycznych i kulturalnych interesów żydowskich na terenie okupacyjnym. Marszałek polny wyraził w gorących słowach uznanie dla patryotyzmu ludności żydowskiej w Galicyi i na Bukowinie i wspomniał o serdecznem zachowaniu się jej podczas okupacyi rosyjskiej. Arcyksiążę oświadczył, że chociaż w myśl konwencyi hagskiej teren okupowany jest rządzony na podstawie ustaw rosyjskich, zasada równouprawnienia wyznań, uznanych w Austro Węgrzech, proklamowana rozporządzeniem z 7 marca 1915, jest od tej pory w pełnem zastosowaniu. W ten sposób wbrew wszystkim innego rodzaju twierdzeniom prasy nieprzyjacielskiej, a nawet neutralnej, na terenie okupowanym dokonane zostało to, co uważane było za niemożliwe ze względu na uprawomocnienia, dawane przez konwencyę hagską. Austro-węgierski zarząd wojskowy uważał mianowicie za bezwarunkową niemożliwość stosowanie ustaw wyjątkowych przeciw określonej społeczności religijnej.

Członkowie Deputacyi, goszczeni na obiedzie przez arcyksięcia, mieli sposobność przedstawić się miarodajnym funkcyonaryuszom, spełniającym administracyę wojskową w Polsce, którzy również przyrzekli wspomagać usiłowania Komitetu w myśl równouprawnienia w opiece prawnej i w podniesieniu kulturalnem ludności żydowskiej; uczynili zarazem nadzieję wzięcia na uwagę możliwości informacyjnego współdziałania Komitetu.

Ostatnia przestroga dla Polski.

IV.

Publicyści niepodległościowi już przed wojną rozważali obie ewentualności rozstrzygnięcia przyszłej wojny.

Zapewniali wówczas o przyszłem zwycięstwie mocarstw centralnych, a to swoje przekonanie uzasadniali znakomitą wszechstronną organizacyą niemiecką i wielkością stawki. Przegrana mocarstw centralnych — to podział Austro-Węgier i zdruzgotanie na długie czasy całego narodu niemieckiego. Musieli więc widzieć rzecz oczywistą, że stać się musi jedno z dwojga: albo Niemcy pozwolą upokorzyć się dyplomatycznie i obrachunek zostawią na później; albo, jeżeli podejmą rzuconą rękawicę, wysilą całą swoją energię i rzucą wszystko na szalę, ażeby zwyciężyć, ażeby uniknąć unicestwienia.

Front antyrosyjski nie miał jednak u niepodległościowców źródła w samem tylko przekonaniu o zwycięstwie mocarstw centralnych. Oportunizm był od nich daleki w tej sprawie. Walkę z Rosyą uważali za najistotniejszą treść polskiej racyi stanu. Pogodzenie się z Rosyą uważali za abdykacyę z misyi dziejowej narodu, za ostateczne Finis Poloniae, za wyrzeczenie się raz na zawsze dążeń do odbudowania państwa polskiego i wszelkich marzeń o niepodległości narodowej. Pogodzenie się z Rosyą było im jednoznaczne z oddaniem Litwy na pastwę moskiewską, z dobrowolnem wyzuciem się z praw mniejszości na rosyjskiem terytoryum małoruskiem, z uznaniem prawosławia jako wyznania uprzywilejowanego na wszystkich ziemiach Polski historycznej, z rozłożonem na niedługie raty samobójstwem polskości. To był dla niepodległościowców punkt wyjścia historyozoficzny i wewnętrzno - uczuciowy. Jako członkowie wielkiego i żywego narodu, oświadczyli się bezwzględnie przeciw horoskopom takich możliwości i wypowiedzieli zaborczemu panslawizmowi walkę na śmierć i życie.

Te swoje poglądy rozpowszechniali w narodzie drogą związków, agitacyą słowem i piórem. Zdawali jednakże sobie sprawę, że dla większości narodowej, kierującej się oportunizmem, racye historyozoficzne nie wystarczą, że muszą być jej poddawane argumenty zrozumialsze.

Gdy tedy przeciwnicy zbrojnego czynu polskiego przeciw Rosyi rzucali majaki dotarcia do Odry i nad Bałtyk, rozpowiadali o zjednoczeniu i rynkach wschodnich, rozprawiali się za jednym zamachem z kwestyą żydowską i rusińską, niepodległościowcy wykazywali nicość tych haseł i — sit venia verbo — „nadziei". Rozważając ewentualność zwycięstwa Rosyi, dowodzili, że żaden z tych demagogicznych majaków nie może być spełnionym.

Gdyby nawet Rosya zwyciężyła — wywodzili — i oparła nowe swoje granice o Odrę i Bałtyk koło Gdańska, byłyby to granice Rosyi, a nie Polski, boć Polska — według najśmielszych nawet zapowiedzi — miała być tylko autonomiczną cząstką Wszechrosyi. Ewentualność dotarcia do Odry i Gdańska nie byłaby równoznaczną z nagłem, a choćby powolnem spolszczeniem całego tego terenu, na którym z wyjątkiem Poznańskiego, cząstki Prus zachodnich i części Śląska górnego mieszka większość niemiecka i mieszkała tam już wtedy, gdy Rzeczpospolita była jeszcze niepodległą. Któż bowiem mógł zaręczyć, że Moskale rozkochają się tak nagle w Polakach i oddadzą im to wszystko we własną administracyę. Gdyby zaś nawet tak się stało, jakaż siła ludzka potrafiłaby większość niemiecką przerobić na Polaków, spolszczyć Gdańsk, przemienić cały ten obszar na wyłącznie polski. Wątpić nawet należy, czyby w danym razie myśl tak niemądra mogła przyjść Polakom do głowy. Co więcej — należało raczej przypuszczać, że Moskale będą jedynych na drugich podjudzać, ażeby obie strony trzymać za łeb, wymyślić w dodatku naród kaszubski (pomysł uczonego rosyjskiego, przyjęty potem przez Prusaków) i w waśniach przygotowywać drogę do nowych podbojów i zaborów — oczywiście dla siebie, dla prawosławia, nie dla polskości.

Danajskie dary na zachodzie miały być zrekompensowane przez Polaków wyrzeczeniem się Galicyi wschodniej ze Lwowem, Chełmszczyzny, Suwalszczyzny i Litwy. Piekielne były to zaiste czułości i obietnice. Zjednoczenie w skurczonem dobrowolnie terytoryum, z opieką cara prawosławnego nad autonomiczno-polską cząstką Wszechrosyi! I byli ludzie, którzy dawali się brać na tak okropne szyderstwo!

Niepodległościowcy rozprawiali się także z rynkami wschodnimi, które w gruncie rzeczy nie były przecież niczem innem, jak tylko pogodzeniem się z niewolą moskiewską już nie tylko w sferze duchowej, ale oraz pogodzeniem się z niewolą ekonomiczną. Przemysł w każdym narodzie ma wartość tylko o tyle, o ile prowadzony jest własnym kapitałem i zaopatruje w pierwszym rzędzie rynki wewnętrzne, a dopiero w nadprodukcyi idzie na eksport. Nasi przyjaciele Rosyi — na opak tym zasadom elementarnym — wyobrażali to sobie akurat na odwrót. Przemysł miał być obcy, rynki wewnętrzne zalewane towarem niemieckim i rosyjskim (bo tak się działo!), a robotnik polski miał być niewolnikiem garści obcych kapitalistów, robiących dobre interesy w Rosyi, ziemia zaś polska, nieuprawiona i zaniedbana, miała być bądź terenem rabunkowej gospodarki bądź wydawania na świat ludzi, przeznaczonych na żywy towar, na emigracyę zarobkową. Tak bowiem wygląda w rzeczywistości naga prawda o rynkach wschodnich.

W nieceniu antagonizmów polsko-rusińskich był zdecydowany obłęd. Ponieważ przyjaciołom Rosyi nie chciało się zgody z Ukraińcami, więc woleli Moskala. Nie dam ci uniwersytetu ukraińskiego w Galicyi wschodniej, raczej zgodzę się, że stracę swój uniwersytet we Lwowie. Ani mnie ani tobie!

Nie trzeba też bliżej dowodzić, że hasło ślepego bojkotu względem żydów kwestyi tej nie rozwiązuje. Czy kto żydów kocha, czy ich nienawidzi, musi się na to zgodzić. Można ewentualnie zniszczyć kilkaset, a choćby kilka tysięcy kramikarzy, ale w samej Kongresówce mieszka ponad $1^1/_2$ miliona żydów, a ci robią doskonałe interesy i własnym kapitałem na rynku wschodnim, lepsze pewnie niż Polacy, a robiliby je równie dobrze w „zjednoczeniu", jeżeli nie lepiej jeszcze. Pie-

czone gołąbki nie wpadną do gąbki. Dlatego też bojkot, skuteczny jako hasło demagogiczne dla „polityków", w praktyce prowadził tylko do obustronnego zwyrodnienia, kwestyę samą gmatwał, a nie rozwiązywał.

W ten sposób już przed wojną niepodległościowcy reagowali na krzykliwe hasła źle zrozumianego oportunizmu narodowej demokracyi i wzywali naród do polityki polskiej. Pomijam z konieczności cały szereg drobniejszych kwestyi, które już w polemice przedwojennej były poruszane. Zwrócić też należy uwagę, że mimo jaskrawej agitacyi przyjaciół Rosyi to przemawianie do rozumu znajdowało coraz więcej zwolenników, przenikało coraz głębiej do opinii publicznej. Zanim jednak praca organizacyjna mogła być wśród tysiąca przeszkód w duchu państwo-twórczym polskim do końca wypełnioną, padły strzały mordercy-fanatyka w Sarajewie, strzały, kierowane z Petersburga, a za nimi zawierucha wojenna rozpętała się nad światem.

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Rozejm.

Pisma, które z zapamiętałością zjadliwą oświetlają nasze stanowisko, stojące twardo na osi polityki polskiej w związku z państwami centralnemi, bardzo lubią kłuć w oczy słówkiem „Burgfriede". Robią to dlatego zapewne, że same zazwyczaj nie dotrzymują umowy co do zawieszenia broni partyjnej, na czas wojny przynajmniej.

Godzi się tedy przypomnieć owym pismom, my zaś również będziemy stosowali się do tego, ażeby nadal nie posługiwać się obcem słowem, lecz swojskiem.

Przeto piszmy: rozejm, dążmy do rozejmu, pracujmy nad rozejmem.

Rozejm w Galicyi jest już faktem dokonanym. Naczelny Komitet Narodowy staje się instytucyą, którą cały zabór austryacki uznaje za instytucyę wraz z Kołem Polskiem kierowniczą.

Mamy tedy nadzieję, że pisma, które nas niejednokrotnie wyzywały w szranki, pójdą odtąd z nami w jednym szeregu i przystosują swoje swarliwe i warcholskie niekiedy popędy w takt — rozejmu. Tem bardziej, że jako pismo stworzone podczas wojny, nie mamy za sobą żadnej przeszłości partyjnej i jak staliśmy przy N. K. N. i przy Legionach, jak usiłowaliśmy służyć w Królestwie wszelkim odłamom i prądom niepodległościowym, tak samo będziemy to czynili nadal.

Inna jest rzecz jednakowoż, gdy sprawa „rozejmu" tyczy się Królestwa. Albowiem tutaj rozejm dawno już nastąpił między partyami niepodległościowemi. N. Z. R., Konfederacya, P. P. S., Liga Państwowości Polskiej, Partya Ludowa w zasadniczych liniach polityki idą zgodnie. Chylą się w ich stronę niektóre grupy mieszczańskie, a nawet prawicowe, lecz tylko chylą... Może to wreszcie stanie się kiedyś faktem, wówczas zapewne nastąpi porozumienie z N. K. N., a wtedy dokona się zdarzenie, po 6-ym i 16-ym sierpnia 1914 r. najdonioślejsze: Spłynięcie się myśli politycznej dwóch zaborów w jedno. Jedna myśl i jeden czyn! Byłby to fakt w pełnem tego słowa znaczeniu epokowy.

Przeszkadzają mu tylko na wszelki sposób naiwni zwolennicy naiwnej polityki wielkoksiążęcej oraz socyalni demokraci K. P. i L. Nie mogąc jawnie, z wyzwaniem na ustach, jak dawniej, czynić tego dzisiaj, robią to skrycie. Łudzą jeszcze ogół schlebiającą bierności formułą neutralności, udając, że nie widzą, w jak fatalny sposób neutralność odbiła się na naszych losach. Szczują, plotkują, przeszkadzają, insynnują ciągle i bez wytchnienia — to druga ich metoda. Trzecia, to uznać Legiony jako „szlachetne bohaterstwo", ale odmawiać im znaczenia politycznego (stąd zajadła walka przeciwko N. K. N.). To znowu (stosownie do okoliczności) straszą społeczeństwo, że legioniści to „burzyciele", a Piłsudski — to potwór, niemal antychryst. Oni, wrogowie ruchu niepodległościowego, jako stronnictwo „jedynie narodowe", oni jedynie dążą do Polski niepodległej.

Ten ostatni chwyt jest odgłosem metody „dwugroszowej", która „judeofobią", groźbą rewolucyi, oszczerstwem, usiłowała ruch niepodległościowy i w Królestwie i w Galicyi zdusić. Kiedyś nie wahała się ta mafia używać denuncyacyi, dzisiaj nie waha się posługiwać „Gadziną Polski".

Jasną tedy jest rzeczą, że rozejm z tą grupą nie jest możliwy. Byłby możliwy dopiero wtedy, gdyby ta grupa jawnie, wyraźnie i niedwulicowo wyrzekła się swej przyszłości i różnych Dmowskich i Grabskich. Musiałaby to uczynić szczerze i głośno, musiałaby całym frontem stanąć przy Legionach, a wszystkich swych zwolenników oduczyć potajemnego knowania, intryg i tych manier północno-wschodnich, które uniemożliwiają wszelką europejską współpracę.

Zyskam.

Podróże p. Dmowskiego.

Ostatnimi czasy pokazali się w Londynie, umocowani przez Komitet Narodowy warszawsko - piotrogrodzki, pp. Dmowski i Plater. P. Dmowski w 1904 r. jeździł posłem do Tokia, zawierać imieniem Polski z mikadem i marszałkiem Jamagatą pakta antyrosyjskie. Jest więc zupełnie w porządku, że dziś jeździ on do Londynu, z Jerzym V. i marszałkiem Kitchenerem zawierać jej imieniem prorosyjskie. To wszystko jednak jest gorzej niż śmieszne. P. Dmowski, poza naszym portykularzem partyjnym, nigdzie, nigdy, chyba na krótkie mgnienie, nie był brany na seryo. Zaufanie szerokich kół opinii krajowej wynosiło go nieraz wysoko poza kraj; ale własna mała wartość wewnętrzna natychmiast strącała go w dół. Cudzoziemców mogła chwilowo zmylić sztuczna jego popularność; lecz on sam nicością swoją wnet wyprowadzał ich z błędu. Odkąd zaś popularność stracił, na gruby hazard popolityczny się puścił i „bez zastrzeżeń" słowiańsko - rosyjskie wywiesił kolory, uznany został zagranicą conajmniej tyleż za wykładnik państwowości rosyjskiej, co społeczeństwa polskiego. Hr. K. Plater, społecznie całkiem bez znaczenia, rozpoczął rolę publiczną od organizacyi opłakanych drużyn polsko - rosyjskich. Miłe narodowi imię Platerów, Ludwika, rewolucyjnego w Paryżu wysłańca, Władysława, twórcy Muzeum rapperswilskiego, sławnej Emilii i tylu innych, niekoniecznie przez to nowym okrył splendorem. Ale to rzecz jego rodziny. Dodać wypada, że ci panowie o swej wyprawie londyńskiej zawczasu rozgłosili po pismach piotrogrodzkich; że przywozili szczególne rekomendacye rządu tamecznego do ambasadora hr. Benckendorffa; że wreszcie wspólnie celują równie głębokiem nieuctwem na punkcie porozbiorowej polityki angielskiej w sprawie polskiej, jak nieznajomością obecnych dość zawiłych stosunków osobistych i partyjnych w świecie politycznym angielskim. Jasna, że dwaj goście takiego zakroju jaknajmniej nadawali się do zyskania pełnej ufności roztropnych Anglików. I to właśnie w arcydrażliwej sprawie polskiej, w której, przy największej nawet harmonii sojuszniczej, dziś, jak przed stuleciem, mogą i muszą poważne zachodzić różnice między stanowiskiem angielskiem a rosyjskiem. Innych tu zgoła trzebaby ludzi, najlepiej dużych nazwisk obywatelstwa lub magnateryi, nie zbrukanych żadną niewolniczą „oryentacyą", gentlemenów Polaków i tylko Polaków, którzy przyszliby cicho, bez hałasu i blagi, nie dla reklamy i intrygi osobistej i stronniczej, lecz poprostu dla służby Rzpltej. Z takimi gadaliby Anglicy. Z obecnymi gośćmi spotykają się grzecznie w ambasadzie rosyjskiej w Chesham House, ale pozatem wolą nie gadać wcale. I nie dziwota, bo wszak oni dawniejszymi czasy nie takich u siebie witali przedstawicieli Polski. W 1831 r., za rewolucyi listopadowej, też trzech posłów polskich było w Londynie: ks. Leon Sapieha późniejszy marszałek krajowy, Aleksander Walewski późniejszy minister spraw zagranicznych i Aleksander Wielopolski późniejszy naczelnik rządu cywilnego. Dziś na ich miejscu urzędują pp. Dmowski i Plater. W tej różnicy ludzi jest różnica czasów, a jest też niestety różnica napięć duszy narodowej.

(„Uwagi", Genewa, styczeń 1916).

Czem karmią amerykańskie pisma „neutralne" czytelników.

W jednem z pism polsko-amerykańskich czytamy:

„Wrzaskliwa gazeta, wydawana przez p. Smulskiego „Dziennik Narodowy"— należy do gatunku tych, które chętnie zamieszczają „własne wiadomości" zmyślone, nie mające często nawet żadnego prawdopodobieństwa. Jedynym celem takiego kłamania jest chęć utrzymania czytelników w ustawicznem napięciu nerwowem, by w ten sposób sprzedać większą ilość numerów gazety.

Organ pana bankiera Smulskiego zamieścił ostatnio „przerażającą" wiadomość, iż... w Austryi mobilizują kobiety i powołują je „pod broń". Nie zaniedbał przytem „Dziennik Narodowy" podać tej wiadomości czerwonym drukiem, by zwrócić na nią jeszcze większą uwagę. Śmiech bierze przy czytaniu jej. Zapewnia „Dziennik Narodowy", iż „od połowy grudnia" odbywa się już w Austryi „mobilizacya kobiet i dziewcząt powołanych pod broń". O tej wielkiej rzeczy „świat wcale nie wiedział", dopiero teraz dzięki „prześlepieniu cenzora austryackiego", który czytał list jakiejś kobiety, pisany z Galicyi wiadomość dostaje się do wiadomości świata".

Rozumiemy głupkowatą dumę, jaką wzbiera serce wydawców i redaktorów „Dziennika Narodowego", kiedy chwalą się, iż wydarli Austryi tajemnicę, o której „świat nie wiedział". Znamy przecież tych ludzi nie od dziś. Znamy też ich metody ogłupiania czytelników. Ale, mimo wszystko nie spodziewaliśmy się nawet po ludziach o tak twardem sumieniu, jak pośrednika w kosztownem przesyłaniu pieniędzy dla głodnych w Polsce, by dla reklamy własnego przedsiębiorstwa, dla sprzedania kilkudziesięciu więcej numerów swej gazety mieli odwagę rzucać postrach na tysiące w niepewności żyjących Polaków w Chicago.

„Po ukazaniu się tej głupiej bezmyślnej wiadomości w „Dzienniku Narodowym" widzieliśmy niejednego Polaka z przygnębieniem, niemal ze łzami mówiącego o nowej klęsce, spadającej na ludność Polski. Uwierzyli biedacy potwornej plotce, złośliwemu łgarstwu spekulantów na sentymencie publicznym i niejeden może opłakiwał którąś ze swych ukochanych: żonę, siostrę, matkę, którą oczyma wyobraźni widział już pędzoną do koszar, na stanowisku w rowach strzeleckich, ćwiczącą karabinem i narażoną na śmierć na pobojowisku.

Uroczystość w Legionowie.

Połowa siedziba Komendy Legionów stała się od szeregu miesięcy widownią znamiennych i doniosłych wydarzeń polskich.

Pomijając już sam fakt ogniskowania z racyi swego naczelnego stanowiska organizacyjnego całości działań militarno-administracyjnej natury, zbiega się stale w tej leśnej kwaterze głównej sieć nerwów polskiej siły twórczej i raz po raz odbywa się pełna wagi uroczystość, którą sumienny dziejopis naszych niezwykłych przeżyć będzie musiał traktować jako treściwy rozdział polskiej historyi wojennej.

Szeregi legionowe żywo jeszcze mają w pamięci podniosłe chwile pobytu w Legionowie ks. Biskupa B a n d u r s k i e g o, dostojnego — jak głosi opowieść legiońska — prymasa duchowego odradzającej się Ojczyzny, który ukochaniem sprawy i zachowaniem się na froncie bitewnym wśród rozgwaru walki utrwalił na zawsze synowskie przywiązanie żołnierstwa polskiego do jasnych i świetlanych Duchów Narodu.

Nie przebrzmiały tam jeszcze echa powitalnych i pożegnalnych przemówień z okazy zmiany w Naczelnej Legionów Komendzie, tam przed miesiącem ustępujący wódz uroczyście wręczył swemu następcy buławę i oto znów wczoraj, zanotujmy dla przyszłości datę skwapliwie, 14 marca 1916, po raz pierwszy od chwili wstąpienia w szranki bitewne wielkiej wojny światowej w ramach własnej organizacyi militarnej zjechali się w Legionowie komendanci w s z y s t k i c h pułków legionowych.

Dziesięciu regimentarzy polskich — S o s n k o w s k i, R y d z, J a n u s z a j t i s, M i n k i e w i c z, G a l i c a, B e r b e c k i, N o r w i d, B e l i n a, O s t o j a i B r z o z a — na wezwanie Komendanta Legionów stawiło się posłusznie ze wszystkich odcinków rozległego frontu polskiego, by zgodnie uczestniczyć w wielogodzinnej naradzie komendantów.

Obradowano nad brakami i potrzebami oddziałów legionowych i omawiano sprawy personalno-administracyjne, — rzecz jasna, że waga momentu i jego historyczna doniosłość streszczała się nie w m e r i t u m obrad, ale w samym fakcie ich odbycia po raz pierwszy przy udziale reprezentantów w s z y s t k i c h pułków polskich.

Świadomość potrzeby zwartej konsolidacyi wszystkich sił twórczych dotarła na najdalsze krańce polskiego pochodu, nakazując przemijającym usterkom organizacyjnym karne milczenie, gdy w grze jest dobro pospólne, gdy w niebezpieczeństwie być może wielki cel, jaśniejący na biało amarantowym sztandarze Legionów Polskich.

Pod błogosławioną jedność i zgodę całości rzucono dostępny do przebycia, choć prowizoryczny jeszcze tylko pomost, — rzeczą teraz tych, którzy drogą krwawego wysiłku i trudu wieść mają ofiarne żołnierstwo ku lepszemu i wolnemu Jutru, by kładkę w stały i trwały most zamienili, jego wiązania zcementowali wzajemną wyrozumiałością i ufnością, podparli filary kamienną mocą hartu i wypróbowanego męstwa szeregów, a daleką drogę wyzwoleńczego pochodu opromienili pełnem światłem idei, obejmującej pragnień polskich całość i niepodległość!

* *

Drugim punktem programu niezwykłego w Legionowie dnia było udekorowanie orderem żelaznej korony kap. Włodzimierza Z a g ó r s k i e g o.

Nowy komendant Legionów miał na piersi wytrwałego i zasłużonego szefa sztabu zawiesić wysokie odznaczenie za znakomitą służbę polową i zasługi, położone koło rozwoju Legionów w ciągu dwudziestu miesięcy kampanii bojowej.

Generał P u c h a l s k i nie był tych zasług i trudów odpowiedzialnej służby świadkiem, patrzyli na pełnię poważnej i ciężkiej pracy dwaj jego poprzednicy w Naczelnej Komendzie Legionów, mógł jednak i musiał nowy komendant na mocy tego, co znalazł teraz w polu z czystem sumieniem i świadomością wagi swej pochwały podreślić wojskowe cnoty i administracyjne zdolności kap. Zagórskiego.

Gdyby nowy komendant Legionów nie odznaczał się tą bystrością spojrzenia i natychmiastową oryentacyą zawodową, którą tak szybko i trafnie obejmuje i ocenia całokształt organizacyi wojskowej, gdyby słowem nie posiadał tych cech charakteru, które go zaszczytnie wyróżniły i pozwoliły zająć odpowiedzialne stanowisko, mógłby w ocenie organizacyjnych zasług Szefa Sztabu korzystać z licznych widomych rezultatów, które na froncie legionowym z każdego stopnia polskiego okopu i istnieniem każdego legionowego zakładu głośno świadczą o wytrwałej i pożytecznej pracy kap. Zagórskiego.

Nie dziw tedy, że gen. Puchalski — mając udekorować Szefa sztabu i znalazłszy się wobec uroczystego półkola oficerów legionowych — podkreślił z naciskiem, że przychodzi mu wręczyć odznaczenie wojskowe jednemu z najzasłużeńszych w Legionach, który nie tylko z racyi swego stanowiska był i jest zasłużonym pomocnikiem i doradcą komendanta i współtwórcą głośnych czynów legionowego oręża.

„Order — mówił gen. Puchalski — który niebawem zawiśnie na piersi kap. Włodzimierza Zagórskiego jest wysokiem — jak na jego lata odznaczeniem, jest jednak, jak wiemy tutaj wszyscy, pracowicie zasłużoną nagrodą za trudy i cnoty. Wierzę też, że order ten nie zamyka jeszcze szeregu odznaczeń, które w karyerze wojskowej czekają naszego szefa sztabu, — jego szerokie pierśi pomieszczą i czekają na dalsze i dalsze!..."

Korpus oficerski umieszczał też w myśli dalsze i dalsze aż do dostojnego w swej prostocie... Virtuti militari.

Nel.

W polu, 15 marca 1916 r.

A jednak redaktorom „Dziennika Narodowego" znaną była istotna treść owej wiadomości o „mobilizacyi kobiet w Austryi". Podała ją bowiem prasa polska galicyjska jeszcze w połowie grudnia, podały ją już niektóre pisma polskie w Ameryce. Chodzi jedynie i wyłącznie o wezwanie kobiet do pełnienia pewnych funkcyi w produkcyi, dawniej spełnianych przez mężczyzn. Mamy pod ręką w redakcyi numer „Piasta" z dnia 19 grudnia 1915 r., w którym, nie przywiązując nawet do niej poważniejszej wagi, podano wiadomość w następujących słowach:

„Mobilizacya kobiet w Austryi. — Ministerstwo wojny, wychodząc z założenia, że cały szereg funkcyi, które sprawują obecnie mężczyźni, mogą sprawować kobiety, zwróciło się do kobiet z wezwaniem, aby obejmowały stanowiska robotnic i urzędniczek. W ten sposób robotnicy i urzędnicy, którzy zostali zwolnieni od służby z powodu swoich zajęć, będą mogli obecnie pójść bronić ojczyznę".

Redaktorom „Dziennika Narodowego" — powtarzamy — wiadomość ta mogła i powinna być znana. Gdyby jej nawet nie znali, to proste zastanowienie się kazałoby się im odrazu domyśleć, że wiadomość o powołaniu kobiet „pod broń" jest wprost humorystyczną. Ale kierując się chęcią wywołania sensacyi, rozmyślnie, świadomie nadali tej wiadomości rozgłos i, przekręciwszy, ponaciągawszy fakty, sprawili, że znaczna część czytelników tego pisma przeżyła szereg chwil ciężkiej trwogi o losy najdroższych osób.

Piętnujemy tę nikczemną wprost grę na uczuciach, coraz częściej niestety, stosowaną przez pewne pisma polskie na wychodźtwie. „Dla tych zaś, którzy uwierzyli wiadomości, podanej przez „Dziennik Narodowy", niechaj teraz, po wyjaśnieniu fakt ten będzie nauką, iż od brukowych szmat stronić należy, jak od zarazy.

Amerykański „Dziennik Ludowy" z 27/I, 1916 roku.

KRONIKA.

Koło Polskie a Naczelny Komitet Narodowy. (Komunikat Sekretaryatu Koła polskiego). Komisya polityczna Koła polskiego pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego przyjęła na posiedzeniu dnia 20 marca 1916 jednogłośnie bez dyskusyi projekt układu między Kołem polskiem a Naczelnym Komitetem Narodowym. Uchwalony wniosek przedłożony zostanie Kołu polskiemu do zatwierdzenia na posiedzeniu dnia 23 marca 1916, poczem tekst uchwały zostanie ogłoszony. Na podstawie referatu przedstawionego przez J. E. d-ra Leo w imieniu subkomitetu komisyi politycznej uchwalano jednogłośnie przystąpić do utworzenia biura studyów statystycznych i ekonomicznych, będących w związku z ukształtowaniem się przyszłych stosunków na ziemiach polskich.

Układ między Kołem polskiem a N.K.N. Poniżej podajemy za pismami krakowskiemi treść uchwały z dnia 20 bm.

Koło polskie w Wiedniu i Naczelny Komitet Narodowy, (3 i pół wiersza — skonfiskowane) postanowiły w poczuciu obopólnego zaufania określić, celem niezbędnego dla przyszłości narodu ujednostajnienia kierownictwa tej polityki, wzajemny swój zakres działania, jak następuje:

1, Co do zakresu działania Naczelnego Komitetu Narodowego stwierdza się, że wedle uchwały powziętej w dniu 16 sierpnia 1914 roku przez Sejmowe Koło polskie przy współudziale wszystkich stronnictw polskich uznano N.K.N. za najwyższą instancyę w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich. Dla spełnienia swego zadania zajmuje się N.K.N. propagandą idei legionowej, torując drogę do rozwiązania sprawy polskiej.

W szczególności Naczelny Komitet Narodowy:

1) prowadzi na podstawie idei legionowej za pośrednictwem Departamentu Wojskowego agitacyę werbunkową; 2) porozumiewa się samoistnie z rządem i Naczelną Komendą armii w sprawach legionowych; 3) tworzy w Galicyi organizacye miejscowe i powiatowe dla agitacyi za programem legionowym; 4) wydaje dla tejże agitacyi pisma peryodyczne, dzieła i broszury; 5) za znajomia zagranicę z ideą Legionów przez dostarczanie zagranicznej prasie odpowiednich artykułów.

II. Wszystkie inne sprawy polityki narodowej poza sprawami wymienionemi w ustępie pierwszym należą wyłącznie do Koła polskiego.

III Do Komisyi politycznej Koła polskiego będą powołani: a) czwarty członek Izby Panów z łona Naczelnego Komitetu Narodowego; b) reprezentanci stronnictwa socyalno - demokratycznego i dawnych organizacyi militarnych, o ile zasiadają w Kole polskiem.

IV. Skład obecny Naczelnego Komitetu będzie zmieniony, jak następuje: a) stronnictwa konserwatywne, które w jesieni 1914 roku opuściły N.K.N. zajmą w pełnym Komitecie miejsca w ilości, odpowiadającej takiemu stosunkowi procentowemu, jaki im został przyznany uchwałą z dnia 16 sierpnia 1914 roku; b) te stronnictwa otrzymują odpowiednie zastępstwo w komisyi wykonawczej Komitetu, niemniej w sekcyach i Wydziałach N.K.N., w szczególności departamentach: Organizacyjnym, Wojskowym i Skarbowym; c) tym samym stronnictwom przysługiwać będzie również prawo desygnowania swoich członków do N.K.N. i jego organizacyi; d) utworzony zostanie urząd wiceprezesa N.K.N., który obejmie dotychczasowy prezes dr. Władysław Leopold Jaworski; e) prezes Koła polskiego zostanie prezesem N.N.K. i połączy obydwa urzędy na podstawie określonego pod I i II rozgraniczenia kompetencyi; f) prezes Koła polskiego zmuszony z urzędu swego przebywać stale w Wiedniu, zatrzyma przy swoim boku Biuro prezydyalne i prasowe N.K.N.

Sprowadzanie środków leczniczych do Królestwa Polskiego. Z powodu polepszenia stosunków komunikacyjnych na obszarach okupowanych Królestwa Polskiego zniesione zostało pośrednictwo Naczelnej Komendy Armii przy sprowadzaniu środków leczniczych do okupacyi.

Aptekarze mogą odtąd zapotrzebowanie swoje pokrywać bezpośrednio u dostawców oraz starać się w Biurze wywiadowczem o zezwolenie na wywóz towarów z Austryi.

Sprowadzanie lekarstw przez droguistów zostało zastanowione.

Izba handlowa i przemysłowa krakowska czyni równocześnie starania o udzielenie jednej z firm krakowskich upoważnienia do wywozu środków leczniczych do Królestwa Polskiego.

Dzienniki a brak papieru. „Morgen" wiedeński donosi: Dnia 19 b. m. odbyły się w tutejszej Izbie handlowej i przemysłowej obrady wydawców dzienników, celem zajęcia stanowiska wobec niedomagań w wyrobie papieru. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, domagającą się utworzenia centrali dla papieru i wydania rozporządzenia rządowego, ustanawiającego rozmiary dzienników.

Żelazny smok. W bajkach jest mowa o potworach i smokach, które w lasach ukryte z ciemności wypadają i sprawiają wiele nieszczęścia, zanim ich kiedyś pokona jakiś nieustraszony wojownik. Do takiego smoka podobna jest armata z Conflans (pod Verdun), którą Niemcy teraz zdobyli.

Od roku Francuzi zaczęli z wielkiej odległości rzucać ciężkie pociski na miasto Conflans, znajdujące się poza liniami niemieckiemi. Musiała to być armata wmurowana, nieruchoma, ponieważ jej pole strzału było wąskie. Pociski uderzały w to samo miejsce, wyrządzając przytem mało szkody, głównie raniąc cywilną ludność francuską. Wreszcie „wymacano", że działo musi się znajdować w lesie Heunemont. Ponieważ zaś ostrzeliwało ono jedynie miasteczko Conflans, nazwano je działem z Conflans. Potwór strzelał na odległość 16 kilometrów. Raz udało się je działom niemieckim zmusić do milczenia na przeciąg 2 miesięcy.

Ogółem dano z tej armaty 400 strzałów. Gdy do. 25 lutego miało się Francuzi cofać, dali jeszcze 15 strzałów. Jeden z jeńców zaprowadził żołnierzy niemieckich do pieczary smoka. Armata z Conflans jest działem okrętowem nadzwyczajnej długości, przeznaczonem do obrony wybrzeża. Jest to 16·6 centymetrowy kaliber, długość rury wynosi 8 metrów. Ażeby ją umieścić w lesie musiano wybudować specyalną kolejkę o relsach wyjątkowej wytrzymałości, ze względu na ciężar rury. Kolubryna była obsługiwaną przez marynarzy, którzy w ostatniej chwili opuścili ją tak szybko, że nie mieli czasu zabrać części ubrania.

Budowla, w której działo ustawiono, robi wrażenie pieczary wybudowanej przez olbrzymów. Jest ona głęboko w ziemi wyłożona balami dębowymi i pokryta warstwą betonową grubości 3·5 metra. Prowadzi do niej 20 stopni. Z równą starannością są urządzone pomieszczenia dla obsługi, jakoteż kamera amunicyjna, w której leżało jeszcze 55 pocisków.

Teraz „smok żelazny" z Conflans będzie zdobił muzeum niemieckie. Drugą, podobną kolubrynę wysadzili Francuzi w lesie Mermouville.

Na temat związku środkowo-europejskiego. (Ing. Carl Irresberger. Das Deutsch-Oesterreichisch-Ungarische Wirtschafts und Zollbündniss. — Berlin 1916).

Autor jest zdecydowanym zwolennikiem S. E. Z. G., a nawet pragnąłby odrazu unii cłowej. Ponieważ wobec ogólnego sprzeciwu formy tej odrazu przybrać nie może, proponuje przynajmniej jak najkrótszy termin.

Skoro Japonii wystarczyły 3 dziesięciolecia dla przeobrażenia się w państwo europejskie, a min. Bruck uznać mógł 12 lat za wystarczające w okresie układów między Austryą i Niemcami, to obecnie dostateczne byłoby lat pięć dla stopniowego zniesienia wewnętrznej linii cłowej w Związku. Chodzi bowiem o ujednostajnienie ustawodawstwa gospodarczego i utworzenia stałego stosunku między walutami obu państw (zdaniem autora najkorzystniej byłoby w A.-W. przyjąć system marki niemieckiej). W. S. E. Z. G. Austro-Węgry będą miały dalekie, nie dające się dziś nawet przewidzieć możliwości rozwoju. Ponieważ należeć doń musi także Bulgarya i Turcya, a zatem rozszerzy się on aż na Azyę i Afrykę, nie Berlin, ale Wiedeń i Budapeszt staną się punktami węzłowymi handlu. Odpada również dla Austro-Węgier potrzeba zdobywania własnych kolonii, ponieważ rynkami zbytu stać się mogą kolonie niemieckie. Autor nie obawia się wyższych organizacyi i przewagi industryalnej Niemców, twierdzi zaś, że A.-W. dużo się od nich nauczyć mogą, zachowując jednocześnie swoje uzdolnienia i specyalności.

Tak zwany przemysł ciężki (Schwerindustrie) pozostałby Niemcom, a w wytwarzaniu porcelany, szkła, obrabianiu metalów, w artykułach mody górowałaby Austrya. Jeszcze jaśniej uwydatnia się konieczność rozwoju rolnictwa, które wkrótce w wydajności swej dorównać powinno niemieckiemu.

Jednym z warunków, aby A.-W. zrównały się ekonomicznie z Niemcami będzie obniżka kapitałów zakładowych w przedsiębiorstwach (Anlage Kosten). W Austryi są one proc. $2^1/_2$ razy większe niż w Niemczech*). S. E. Z. G. zawarty być powinien zdaniem autora na zawsze, skoro to niemożebne, na bardzo długi okres.

Rdzeniem jego powinny być Niemcy, Austrya i Węgry. Dopiero gdy te kraje wystąpić będą mogły solidarnie, będą przyjmować innych związkowców. Cła zewnętrzne mogą być jednakowe, a przynajmniej układane według wspólnego szematu cłowego. Jest to tem łatwiej, że dziś system taryf jest podobny, w obu jest stosunkowo rzadkie cło od wartości. Sprawa monopolów zostanie rozstrzygniętą: oba państwa wprowadzą jednakowe. Dochody z ceł powinny być używane na utrzymanie wojska i rozdzielane w stosunku do tej kategoryi i wydatków. Prowadzenie i podtrzymanie Związku powierzone być powinno specyalnemu urzędowi, na czele którego stanęliby ze strony Niemiec kanclerz, ze strony A.-W. wspólny minister spraw zagranicznych, albo prezesowie ministrów. Wspólność cłową Austryi i Węgier uważa Irresberger za warunek niezbędny przyszłego sojuszu. (B. P. E.).

---

*) Na ten szkopuł w konkurencyi przemysłu polskiego z niemieckim zwraca się obecnie uwagę ze strony władz niemieckich w Warszawie, motywując tem konieczność pozostawienia Królestwu okresu przejściowego w stosunku do Rosyi i Niemiec, o ile przemysł ten ma po wojnie być i nadal utrzymany.

Odczyt o łodziach podwodnych. Piszą nam z Wiednia: We czwartek dnia 23 marca b.r. odbędzie się w sali Związku Architektów i inżynierów w Wiedniu I. Eschenbachgasse 9 staraniem Gospody legionistów odczyt p. Władysława Naemana pt. „O rozwoju żeglugi i łodziach podwodnych", z 60 obrazami świetlnymi. Wstęp 1 kor. Początek o godz. pół do 8 wiecz. (W.B.P.).

Z giełdy. Berlin 18 marca Niezmiejszony trwały napływ wpisów na czwartą niemiecką pożyczkę wojenną przyczynił się także dzisiaj do wzmocnienia i ożywienia nastroju. Obce renty, pomijając Rumunię, o którą żywo zapytywano, mało zmienione. Noty rublowe dość utrzymane. Pieniądz codzienny łatwiejszy. Stał na 4%—$3^3/_4\%$. Dyskont prywatny $4^3/_4\%$. Noty rublowe 175.

Warszawa 18 marca. 6% pożyczka m. Warszawy: żądano 102_{25}, dawano 101_{25}. 5% listy zast. Warsz. Tow. Kr. 92_{50}—91_{50} (zamknięto na $92_{12}{}^1/_2$—92_{00}), $4^1/_2\%$ listy zast. Tow. Kr. Ziem 96_{60}—95_{80} (zamknięto na 96_{30}).

Z Dąbrowy.

W sprawie wykładów Dr. Kupczyńskiego. Z powodu święta w sobotę dnia 25/III. następny wykład historyi Polski Dr. Kupczyńskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 27/III.—16 r.

Sprawozdanie kasowe z przedstawienia teatralnego z dnia 11/3 1916. Wpłynęło ze sprzedaży biletów, programów i bufetu: Marek 1.50, koron 733.24, bonów 34.46, ros. 35.20. Wydatki wynosiły: kor. 60.30, bon. 28.20, ros. 35.14. Czysty dochód marek 1.50, kor. 572.94, bonów 6.26, ros. 06.

Zarząd żydowskiej herbaciarni w Dąbrowie.

Lampy elektryczne. Od dwóch dni miasto nasze otrzymało kilka nowych lamp elektrycznych. Zawieszone na przewodnikach drutowych pośrodku ulicy oświetlają ją na dość znacznej przestrzeni. Spodziewamy się, że to dopiero początek i że w miarę możności gmina będzie nas dalej oświecała.

Brak tytoniu daje się we znaki Dąbrowie od 10 dni. Ale w ostatnich dniach tytoniu zabrakło dosłownie, natomiast pojawiły się cygara, które palacze noszą w zębach z kwaśną miną ale jednak palą... bo muszą. Jak nas informują, główny skład tytoniu w Olkuszu ma wkrótce rozpocząć swoją działalność, a wtedy i palacze tytoniu będą pocieszeni.

Z Czeladzi.

Nowy zarząd kopalni na Piaskach, znajdujący się pod kierownictwem inż. Adama, wyznaczonego w obecnym przejściowym czasie, wprowadza szereg daleko idących przeobrażeń organizacyjnych. Dotąd usunął już szereg urzędników kopalnianych Polaków, zastępując ich obcokrajowcami, w urzędowaniu ruguje język polski i wszelkie sprawy, zreferowane w języku polskim, odrzuca bez apelacyi; w kopalnianej sześcioklasowej szkole początkowej pomieszcza obcokrajowych nauczycieli i język niemiecki, poczynając od najniższych stadyów nauczania.

Z Sosnowca.

Z zebrania Straży ogniowej. Na odbytem w dniu 19 marca r. b. zebraniu miejscowej straży ogniowej ochotniczej odbywały się narady nad reorganizacyą zarządu straży. Na komendanta straży powołano p. Czesława Jankowskiego. Zarząd stanowią: p.p. Tobolski, Telakowski, Grabiański, Jagiełłowicz, Reiner i Kabac, komisyę rewizyjną: p.p. Witeryński, Filipczyński i Mizerek. Zastępcy: p.p. Szliferszteio, Majtlis i Jermułowicz.

Koncert Towarzystwa Miłośników Sztuki Polskiej Urządzony w sobotę dnia 19 marca r. b. koncert Towarzystwa Miłośników Sztuki polskiej cieszył się bardzo dużem powodzeniem, do tego stopnia, że nietylko trzeba było krzesła dostawiać, lecz wiele osób odeszło od kasy bez biletów. Połowa dochodu z tego koncertu przeznaczoną została na Legiony polskie.

Wydział rolny. Wydział rolny Powiatowej Rady opiekuńczej stanowią: Przewodniczący p. Waśniewski, pomocnicy: p.p. Steinhagen i Ciepliński, Skład Rad miejscowych opiekuńczych stanowią: w Sarnowie: p p. Czesław Nowacki, Józef Chełmicki, Roman Antoniewicz i Jan Nowak; w Wojkowicach Kościelnych: prezes ks. Józef Sokołowski i zastępca Feliks Głażewski; w Strzyżowicach: Franciszek Płak; w Myszkowie: ks. Marceli Jezierski, Hugo Oberlander i Edward Strauch; w Czeladzi: ks. Mieczysław Rogójski, Józef Karney, Grzegorz Sadowski, Czesław Pogorzelski i Modest Grzybowski; w Koziegłowach: ks. Urbański, Stanisław Słoniński, Antoni Bentkowski, Franciszek Cesarz i Jan Marchewka i w Sosnowcu: p. p. Filipczyński i Swiętochowski.

Węgiel staniał. W ostatnich czasach węgiel znacznie staniał u nas. Obecnie można go dostać z dostawą do domu po cenie 1 rb. 20 kop., a nawet po 1 rb. 10 kop za korzec.

Rozporządzenie urzędowe. Na mocy rozporządzenia Naczelnika powiatu Będzińskiego z dnia 11 marca r. b. wywóz niżej wymienionych towarów i przedmiotów z powiatu Będzińskiego surowo jest wzbroniony. 1) Wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze. 2) Wszelkiego rodzaju bydło, dzicz i drób. 3) Wszelka pasza. 4) Mydło i 5) Świece. Wykroczenia przeciwko temu rozporządzeniu karane będą oprócz rekwizycyi towarów grzywną do 5000 marek, lub więzieniem do 6-ciu miesięcy.

O uprawę roli. Na mocy wyżej przytoczonego rozporządzenia, wszelki grunt używany dotychczas pod uprawę roli winien być uprawiony i na tę wiosnę. Magistraty i wójtowie gmin winni w tym względzie wywierać wpływ na rolników. Zapotrzebowania nasion, jakoto: jęczmienia, seradeli, łubinu, koniczyny i kartofli do sadzenia mogą być skierowane do biura powiatowego w Sosnowcu.

Ze Strzemieszyc.

Listy z Legionów do Ligi Kobiet. Dano nam do pomieszczenia dwa piękne listy z pola. Poczta polowa 355—dnia II/2 1916.

Wielce Szanowne Panie! Jako komendant 1 kompanii 4 pp. poczuwam się do tak miłego dla każdego legionisty obowiązku złożenia serdecznej podzięki za mych chłopców z I plutonu i wyrażenia należnego szacunku Polkom-patryotkom, które zrozumiały swoje posłannictwo w obecnej chwili.

Panie zrozumiałyście, że naszym chłopcom potrzebnem jest czucie nad sobą serdecznej ręki matki, lub siostry, że kiedy niejeden z nich, nie mając możności nietylko widzenia się, lecz nawet porozumienia się ze swymi najbliższymi, czuje to przykre odosobnienie od nich, gdy tych parę serdecznych słów przyjdzie, na chwilę chociaż poczuje, że przecież prócz kolegów ma jeszcze kogoś, który się nim opiekuje i z nim razem

czuje. — Wiele takich chwil przykrych mija ich i na duchu, wśród ciężkich warunków nieraz, umacnia.

Głęboka wdzięczność za tę pomoc moralną, musi w naszych warunkach wystarczyć za podziękowanie, a powodzenie Sprawy, dla której chociaż różnie, ale wspólnie przecież pracujemy, da nam zadowolenie i nagrodę za trudy i pracę. Ożywieni najlepszemi nadziejami i zapałem dajemy w ten sposób najlepszą tego rękojmię. Dzielnym Polkom Cześć! Mieczysław Więckowski podkomendant 1 komp. 4 pp. r.

3/III 16 roku.

Przezacne i Czcigodne Panie!

Wielką wprost nie do opisania radość sprawiłyście nam, Przezacne Panie, uczyniwszy zadość naszej prośbie.— Dałyście dowód, iż rozumiecie dobrze, jak wielce pożądaną dla żołnierza, zajętego wciąż pracą fizyczną, pędzącego żywot zdala od rodziny, od ognisk kultury i oświaty, tu w bagnistych lasach Polesia Wołyńskiego, gdzie dawniej tylko dzikie zwierzęta miały swe siedziby — jest książka. — Książka, to jedyna nasza rozrywka, to pokarm duchowy, bez którego żołnierz obejść się nie może.

Przysłane książki rozchwytano w oka mgnieniu, uśmiech radości rozpromienił nasze twarze, okrzyk: „Niech żyje Liga Kobiet ze Strzemieszyc!" „Cześć dzielnym i ofiarnym Polkom!" wydarł się z piersi naszych — to świadczy, jak ważną dla nas rzeczą jest książka, jak cenimy to źródło wiedzy i rozrywki! A książki te są rozmaite: są i dla więcej inteligentnych, są i dla chłopców na niższym poziomie oświaty stojących.

Miło jest żołnierzowi czas wolny od służby spędzić na czytaniu... ulecieć myślą w czasy, które przedstawia autor książki... cieszyć się nadzieją, że czasy te da Bóg — powrócą — nawet lepsze jeszcze... bo marzyć o życiu innem, wolnem od trosk, zgryzot i łez, pełnem swobód i radości, bo w wolnej już i niepodległej Polsce. Doprawdy wielką pociechę wyrządziłyście nam, Przezacne i Czcigodne Panie!

Przypuszczacie, iż zwątpiliśmy w pamięć Waszą o nas... Przenigdy! Czyż moglibyśmy coś podobnego pomyśleć o Was, gdy tak wiele dobrych i smacznych rzeczy otrzymaliśmy od Was?

Że pamiętacie o nas, że pamięć ta jest umiłowaną przez Was pracą, dowodem tego są częste przesyłki, są płomienne słowa, wypowiadające wzniosłe myśli Wasze, otwierające przed nami dobre serca Wasze, odzwierciadlające dusze Wasze. Praca Wasza w tak ciężkich czasach jest wielką ofiarą, składaną na ołtarzu Ojczyzny, ofiarą wcale nie mniejszą od naszej.

Miłość Ojczyzny rzuciła nas w wir walk zaciętych, bohaterskich zapasów z wrogiem. Wam zaś przeznaczyła inne zadanie: pospieszania z pomocą i pociechą walczącym.

Oddane świętej sprawie, wywiązujecie się chlubnie ze swych szczytnych obowiązków.

Cześć wam za to!

Wierzajcie nam, iż odczuwamy jak najdokładniej ciężar pracy, przez Was podjętej i z zaparciem się prowadzonej. Poznaliśmy Was tak, jakbyśmy tam razem z wami byli, na wszystko patrzyli— naocznymi świadkami czynów Waszych byli, bo to, co mamy od Was, wystarcza w zupełności na ocenienie poświęcenia Waszego.

Za to poświęcenie, siłę woli i energię czynu

Cześć Wam i sława!

Szczęść Boże, Wam najlepszym w narodzie, w tej znojnej pełnej wysiłków pracy!

Dufajcie, iż nić łącząca Was z nami nigdy się nie zerwie — pozostanie na zawsze w pamięci naszej, a przez nas w pamięci narodu polskiego.

Dopóki życia naszego — z wdzięcznością ws, ominać będziemy zawsze o gorącym patryotyźmie „Ligi Kobiet ze Strzemieszyc!" Cześć za wszystkich!

Adam Pasiewicz.

Z Radomska.

Adres Radomska dla brygadyera Józefa Piłsudskiego. W dniu imienin brygadyera Piłsudskiego koła patryotyczne Radomska wysłały pod jego adresem następujące pismo, opatrzone wieloma podpisami:

„Ukochany Wodzu! Dziś w dniu Twych Imienin, wszyscy Polacy naszego grodu i okolicy, niezachwianie stojący przy Twoim sztandarze, przesyłają ci z serca płynące życzenia, by z bohaterskich czynów Legionów powstała wolna Polska. Oby Bóg błogosławił Twe czyny i skupił cały Naród przy Tobie". Organizacye patryotyczne powiatu radomskiego.

Z Łodzi.

Różne. Władze pozwoliły wymienionym imiennie handlarzom żydowskim na handel miodem wielkanocnym od 20 marca do 31 maja b. r.—Dozwolono na wolny przywóz kartofli z okręgu łęczyckiego do Łodzi. Według obwieszczenia ilość kartofli potrzebna do sadzenia i na spożycie jest zapewniona. — Rosyjscy poddani, którzy mają rodziny w Ameryce, będą mogli do nich wyjechać, za odpowiedniem pozwoleniem władz niemieckich.—W 7-iu żydowskich szkołach ludowych na Starem Mieście na Bałutach przerwano ze względów zdrowotnych naukę.

Z Siedlec.

Wyrok. Za noszenie broni, którą groził milicyantowi, został skazany na śmierć Stanisław Woźnica z Białek.

Z Warszawy.

Epizod w Towarz. Rolniczem. „Goniec Poranny" pisze w № 143 o epizodzie, jaki miał miejsce na ostatniem posiedzeniu Tow. Rolniczego w Warszawie:

„Seweryn ks. Czetwertyński, Władysław Grabski, Leśnowski i inni, którzy przez swą ucieczkę do Rosyi współdziałali w uprowadzeniu na tułaczkę i zagubie setek tysięcy ludu polskiego; którzy w 1913 roku zatruwali świadomość polityczną naszego ludu — propagowali rosyjski przymus szkolny; którzy podczas wojny obecnej w ciągu kilkunastu miesięcy służyli Rosyi różnemi oświadczeniami się w imieniu Polski, niezgodnemi z naszemi tradycyami i elementarnem poczuciem godności narodowej, a dziś na emigracyi w Rosyi służą jej interesom państwowym, sprzecznym z naszą racyą stanu — znaleźli apologetę w osobie b. posła do Dumy rosyjskiej, p. Maryana Kiniorskiego, który na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego postawił wniosek o uczczenie nieobecnych Grabskich, Czetwertyńskich i t. p. panów.

Propozycya wywołała ogólny niesmak. Jeden z obecnych krzyknął: „Cicho!", inni, wraz z przewodniczącym, odpowiedzieli na jego wniosek pogardliwem milczeniem i przeszli nad nim bez wszelkiej dyskusyi do porządku dziennego".

Przeciw lichwiarzom kartoflanym. Prezydyum policyi donosi, że sekcya środków spożywczych otrzymała świeżo 27 wagonów ziemniaków, które będą sprzedawane w jej sklepach. Zarazem ostrzega policya sklepy prywatne, które będą stawiały zbyt wysokie ceny, że posiadane przez nich zapasy ziemniaków będą im skonfiskowane.

Z Wilna.

Zbiórka na dobroczynność. Dnia 26 b. m. odbędzie się tutaj zbiórka na ubogich m. Wilna. W zamian będą rozdawane szpilki z herbem miasta.

Pobyt na ulicach jest zabroniony od g. 9 w nocy do 5 rano. Nieposłuszni narażają się na dotkliwą karę. Wyjątek stanowią goście teatralni, którzy otrzymują bilety z datą dnia, co ich upoważnia do powrotu po godzinie 9 do domu.

Z Kowna.

Filia Banku wschodniego. „Białystoker Zeitung" donosi, że będzie tu otwartą filia Banku wschodniego (Ostbank). W Kownie i Suwałkach filje takie już założono.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 22 marca.

(mj.) Czterotygodniowa ofenzywa pod Werdunem wydaje dla Niemców powolne, ale statecznie pomyślne rezultaty. Biuletyn z 22 marca donosi o wzięciu szturmem nowej pozycyi francuskiej na zachód od Mozy i zagarnięciu ponad półtrzecia tysiąca nieranionych Francuzów do niewoli.

Prawdopodobnie, aby przyjść uciśnionym Francuzom z pomocą, Moskale zaczęli rozpaczliwe ataki masowe na froncie Dźwiny i na południu. Rezultaty są minimalne, jeżeli można nazwać rezultatem dla Moskali cofnięcie na kilkaset metrów pewnego odcinka niemieckiego w okolicy jez. Narocz, nie odpowiadają też zupełnie masowemu wysyłaniu wojsk rosyjskich na rzeź. To samo można powtórzyć o wysiłkach rosyjskich na froncie galicyjsko-bessarabskim.

Włosi przeżywają trwałe niepowodzenia na froncie Soczy, karynckim i tyrolskim. Obecnie zdaje się nadchodzić dla nich nowa katastrofa. Lotnicy austro-węgierscy operują już nad przystanią Walony. Przypominamy, że rzecz podobnie się zaczynała przed zajęciem Durazza.

W zakresie spraw politycznych prostujemy przedwczorajszą depeszę, pomieszczającą oświadczenie posła Niegolewskiego. Wskutek opuszczenia jednego wyrazu mimowiednie napisaliśmy, że Polacy zniewoleni głosowali za całym budżetem Z pism, które świeżo nadeszły, dowiadujemy się, że Polacy poznańscy z powodu antypolskich pozycyi w budżecie głosowali przeciw całemu budżetowi.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

PETERSBURG 19 marca. W odcinku Rygi nieprzyjaciel skierował silny ogień na przyczółek mostowy Uexkull. Dalej na południe w północnej części odcinka Jakobstadt walka artyleryjska. W okolicy Widze nasza artylerya ostrzeliwała okopy niemieckie. Przy wiosce Miedziany (dwa kilometry od Twereczy) nieprzyjaciel próbował ataku, został jednak odrzucony. Artylerya nieprzyjacielska w okolicy pola Smorgin rozwinęła pewną działalność. Nad górną Strypą nasze komendy przednie opanowały rów nieprzyjacielski i ogniem odparły kontrataki nieprzyjacielskie. W tej samej okolicy zniweczono usiłowaia wroga podejścia pod Józefówkę, wieś o 18 kilometrów na południe od Tarnopola.

Chwostow prowokatorem.

BERLIN 21 marca. „Lokalanzeiger" donosi ze Sztokholmu: Ustąpienie ministra spraw wewnętrznych Chwostowa nastąpiło nie z dobrej woli. Chwostow ponosi odpowiedzialność za rozruchy w Baku. Car dowiedział się z raportu Stürmera o dwuznacznej roli ministra w rozruchach i natychmiast wezwał go do siebie. W obecności Stürmera car zarzucił Chwostowowi narażanie państwa na niebezpieczeństwo i pełną nieodpowiedzialność w kierownictwie sprawami. Chwostow próbował się usprawiedliwiać, na co car odrzekł, że powstanie na Kaukazie byłoby gwoździem do grobowca dla Rosyi.

W liberalnych kołach wylicza się całą listę grzechów ministra, między innymi podjudzanie robotników w zakładach Putiłowskich, przez co stało się koniecznem ich upaństwowienie. Chwostow chciał wywołać pogrom reprezentantów robotniczych w komitecie wojenno-przemysłowym. Przyjaciółka Chwostowa p. de Sobres otworzyła w zakładach szynk, w którym wespół z przebranemi za kelnerki damami z towarzystwa próbowała podburzać robotników do pogromu.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 20 marca. Urzędowy biuletyn popołudniowy: Na zachód od Mozy nieprzyjaciel skierował dość silny ogień na południowe okolice Malaneourt. Po artyleryjskiem przygotowaniu Niemcy podjęli drobny atak przeciwko pozycyom pod wzgórzami Poivre, który całkowicie zawiódł. W okolicy Vaux przerywany ogień artyleryi. W dolinie Woevre, niezależnie od dość żywej kanonady pod Eparges, spokój. Na reszcie frontu nic szczególnego.

O godzinie czwartej rano angielskie, francuskie i belgijskie latawce obrzuciły bombami pole wzlotów pod Monttare na wschód od Ostendy. W ataku brało udział 19 latawców francuskich, które powróciły cało.

Nota Holandyi do Niemiec.

BERLIN, 21 marca. Rząd holenderski wysłał w sobotę do rządu niemieckiego notę z powodu zatopionego statku „Tubantia".

Wielkie linie żeglugi holenderskiej, które dotąd miały 50 parowców dla podróży pasażerskiej, zostały zamknięte; ruch pasażerski na przyszłość postanowiono wstrzymać, zachowując jeno ruch parowców towarowych do Indyi.

Przyjmowani będą na te statki tylko tacy pasażerowie, którzy wykażą się dowodem o nieodzowności podróży. Kobiety i dzieci przyjmowane nie będą. Do takich ograniczeń widzi się zobowiązanym królewski Niderlandzki Lloyd, Holendersko-Amerykańska Linia, Lloyd Holenderski i Niderlandzka linia Maatschapp.

Anglia w Egipcie.

BERLIN, 21 marca „Times" pisze, że zbliża się moment, w którym dowódca wojsk egipskich będzie zdolny ruszyć przeciwko Turkom.

Urzędowo pod datą 19 marca donoszą z Lugano, że książę Wales, przydzielony do sztabu naczelnej komendy śródziemnomorskiego korpusu ekspedycyjnego, przybył do Egiptu.

Japonia i Anglia w Chinach.

LONDYN 18 marca. „Times" donosi z Tokio, że sprzeczność interesów angielskich i japońskich w Chinach dała powód prasie tokijskiej do silnych ataków na angielsko-japońskie przymierze, w obronie którego wystąpiła prasa oficyalna. „Times" zaznacza, że ataki prasy japońskiej rozpoczęły się podczas pobytu w Japonii W. Księcia Jerzego i trwają dalej.

Rosya przeciw Rumunii.

BUDAPESZT, 21 marca. Międzynarodowa ajencya telegraficzna donosi z Bukaresztu. Transportowy parowiec, ktory przed trzema dniami opuścił Konstanzę, został na wysokości Kaliakru storpedowany przez wojenny statek rosyjski i zatonął. Fakt ten nastąpił na wodach rumuńskich. Załoga wzięta została do niewoli.

Przygotowanie Rumunii.

BUKARESZT 20 marca. Zarządzenia władz wojskowych na polu militarnem zniewalają pisma rumuńskie do wzmożonej uwagi na postanowienia gabinetu, przyczem pisma konserwatywne przestrzegają przed nierozważnemi postanowieniami. „Steagul" oświadcza, że warunkiem interwencyi zbrojnej musi być pewność zwycięstwa i gwarancya, iż państwo rumuńskie zostanie powiększone. „Moldova" oświadcza, że wojna Rumunii przeciw Rosyi jest naświętszym obowiązkiem kraju.

Jen. Crainiceanu, zwolennik ententy, pisze, że na interwencyę Rumunii nie może wpłynąć zwycięstwo aliansu na froncie rosyjskim, czy francuskim, lecz tylko wojna ententy na Bałkanach.

Wezwanie studentów bułgarskich.

WIEDEŃ 21 marca. Poselstwo bułgarskie w Wiedniu wezwało znajdujących się zagranicą, a należących do powołania studentów bułgarskich, aby bezwłocznie wrócili do Bułgaryi i zgłosili się na kurs wojskowy dla oficerów rezerwowych, rozpoczynający się 15/28 marca. Którzy opóźnią się, tracą prawo wstąpienia do szkoły i zaliczeni będą wprost do odnośnych oddziałów wojskowych.

Reforma kalendarzowa w Turcyi.

KONSTANTYNOPOL 20 marca. Zaaprobowany w pierwszem czytaniu na posiedzeniu parlamentu projekt wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego z powodu pewnych zmian zatrzymano w Komisyi, nie przedkładając go Senatowi; z tego powodu reforma ta nie wejdzie w życie z nowym rokiem finansowym, przypadającym na dzień 14 kwietnia.

Rewolucya w Chinach.

HONGKONG 18 marca. Biuro Reutera donosi, że prowincya Kuangsi ogłosiła swą niezależność.

[illegible] Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia i Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4